

Doc. dr Lech SMOLAGA
Wydział Menedżerski i Nauk Technicznych
Wyższa Szkoła Menedżerska w Warszawie

WPŁYW WYDAJNOŚCI PRACY I POTENCJAŁU DEMOGRAFICZNEGO W POLSCE NA PROBLEMY IMIGRACJI ORAZ WYDŁUŻENIA WIEKU EMERYTALNEGO®

Influence of production capacity of work and demographic potential
in Poland on problems of immigration and stretch of pensionable age®

Celem artykułu jest polemika z tezą iż potencjał demograficzny Polski wyczerpuje się, co sprawia, że zagrożony jest jej rozwój ekonomiczny w związku z czym niezbędne będą migracje siły roboczej głównie z przeludnionych krajów Afryki i Azji. Do poprawy sytuacji w zakresie wytwarzania dochodu narodowego miałyby się przyczynić również wydłużanie wieku emerytalnego. Autor sądzi, że katastroficzne prognozy oparte są na kruchych, a niejednokrotnie błędnych, nie uwzględniających szerszego kontekstu społecznego, przesłankach. Bezkrytyczne dawanie im wiary i stosowanie niektórych wniosków w polityce gospodarczo- społecznej może przynieść więcej szkód niż pożytku.

Nieprawdą jest, że Europie, w tym również Polsce, grozi „kataklizm” ekonomiczny i społeczny z powodu zmniejszenia przyrostu naturalnego. Autor uważa, iż mniejszy przyrost naturalny to szansa na ograniczenie problemu bezrobocia i wyższą stopę życiową, którą można osiągnąć dzięki postępowi technicznemu i wyższej krańcowej produktywności czynników.

Nieprawdą jest również, że problemem przyszłości będzie zmiana struktury wieku ludności oraz wynikająca stąd większa ilość osób nie pracujących na jednego zatrudnionego. Społeczeństwo będzie w stanie utrzymać coraz większą liczbę ludzi w wieku poza produkcyjnym. Możliwości takie wynikają z olbrzymich rezerw wydajności pracy w gospodarce polskiej w stosunku do krajów wysoko rozwiniętych, postępu technicznego oraz rezerw organizacyjnych.

Polemic is purpose of article with thesis that demographic potential peters out Poland, that causes, that economic development is threatened it by reason of that from overpopulated countries of Africa essential be migration labor force mainly. Extending of pensionable age would have contribute for correction of situation in range of fabricating national income also. Author judges, that catastrophic forecasts are based on fragile, but repeatedly erroneous, not taking into consideration wide context social, premises. Uncritical giving faith memorial and some conclusions application economically damages can bring - social more than benefit

There is falsehood, that Europe, in also Poland, it threatens „ cataclysm ” economic by the reason of decrease of natural increase social. Author consider, that smallest natural increase it on limitation of problem of joblessness. Chance and superior vital ratio, it is possible to achieve which due to technical progress and superior (high) extreme productiveness. Society will keep large number of people in condition in age beyond productive.. Capabilities such result from enormous reserve of production capacity of work in polish economy relatively to countries advanced highly, technical progress and organizational reserve.

WPROWADZENIE

Wielu ekonomistów uważa, że potencjał demograficzny Unii Europejskiej (w tym również Polski) wyczerpuje się. Sprawia to, że zagrożony jest rozwój ekonomiczny krajów Europy, w związku z tym niezbędne będą migracje siły roboczej głównie z przeludnionych krajów Afryki i Azji. Do poprawy sytuacji w zakresie wytwarzania dochodu narodowego miałyby się przyczynić również wydłużanie wieku emerytalnego. W niniejszym artykule chciałbym polemizować z tą tezą. Uważam, że lansowane, katastroficzne prognozy oparte są na kruchych, a niejednokrotnie błędnych, nie uwzględniających szerszego kontekstu społecznego, przesłankach. Bezskrytyczne dawanie im wiary i stosowanie

niektórych wniosków w polityce gospodarczo- społecznej może przynieść więcej szkód niż pożytku. Na wstępie zwróćmy uwagę na niektóre aspekty (punkty widzenia) odnośnie pryncypiów rozwoju gospodarczego.

ROZWÓJ EKSTENSYWNY CZY INTENSYWNY?

Zwolennicy utrzymania istniejącej do niedawna tendencji wzrostowej potencjału demograficznego argumentują, że przyrost liczby ludności (liczby pracujących) jest niezbędny do rozwoju ekonomicznego kraju. Mają tutaj oczywiście na myśli rozwój ekstensywny polegający na bezwzględnym

zwiększeniu wykorzystania zasobów. Innymi słowy im więcej jest ludzi do utrzymania, im większa produkcja w liczbach bezwzględnych, tym lepiej. Są jednak pewne słabe punkty tego rozumowania. Bycie krajem „wielkim ludnościowo” wcale nie oznacza, że jest on odpowiednio silny. Jak dotychczas, w krajach o wysokim przyroście naturalnym występuje na ogół bieda.

Spróbujmy najpierw odpowiedzieć na pytanie: co się powinno bardziej liczyć – wielkość gospodarki, ogólny jej potencjał np. siła militarna (Chiny) czy bogactwo obywateli kraju (Holandia). Rozwój ekstensywny zwiększa potencjał w pewnym stopniu, ale poziom stopy życiowej zależy od wydajności pracy! Dlatego w Bangla Deshu ludzie pracują bardzo ciężko a efekty ich pracy są niewielkie. W takim kraju jak Polska, który nie ma szans na zostanie imperium, odpowiedź może być tylko jedna.

Drugim mankamentem tego sposobu myślenia jest przecenienie ekonomicznego prawa malejącej krańcowej efektywności czynników produkcji. Jeśli przyznamy racje teorii neoklasycznej, to musimy zauważyć, że krańcowa produktywność pracy spada wraz ze wzrostem zatrudnienia [1, s. 34, 218, 301]. Spada, więc *ceteris paribus* również przeciętna wydajność pracy.

Zmniejszenie zasobów ludności to względne zmniejszenie rzadkości zasobów, spadek cen nieruchomości, spadek kosztów utrzymania, zmniejszenie zapotrzebowania na energię, mniejsza uciążliwość dla środowiska naturalnego.

Po trzecie, zahamowanie ekstensywnego wzrostu jest nakazem, który wynika z zasady zrównoważonego rozwoju. Wyczerpywanie się zasobów, rabunkowa gospodarka nie licząca się z potrzebami przyszłych pokoleń, negatywne oddziaływanie człowieka na środowisko naturalne, sprawiły, że niepokoje Thomasa Malthusa i jego epigonów znów stały się zasadne. Niespełna pół wieku temu w artykule zatytułowanym „The Population Bomb” biolog Paul Ehrlich ostrzegł, że pod koniec XX w. na świat spadnie klęska głodu z powodu niewystarczających zasobów żywności. Dzięki postępowi i zmianom technik produkcji, jak zielona rewolucja w rolnictwie i programy planowania rodziny obawy Ehrlicha na razie się nie spełniły [3]. Na jak długo?

Po czwarte: rozwój ekstensywny wymaga dużego zaangażowania rzadkich zasobów ekonomicznych a to z kolei powoduje, że mniejsze są szanse na rozwój intensywny dla którego zabraknie tychże.

Wniosek jaki należy wyciągnąć jest taki, że być może spadek wzrostu a może i liczby ludności w ogóle jest okolicznością sprzyjającą krajom europejskim a zwłaszcza rozwojowi ekonomiczno - społecznemu Polski, bowiem umożliwi skoncentrowanie się na rozwoju intensywnym.

JAKIE JEST PODSTAWOWE WYZWANIE LUDZKOŚCI XXI W., PRZELUDNIENIE CZY NIEDOSTATEK SIŁY ROBOCZEJ?

Zaniepokojenie mogą budzić światowe trendy przyrostu liczby ludności. Według prognoz ONZ, do 2050 roku ilość ludzi na Świecie zwiększy się z 7.3 miliarda (2015) do 9.7 miliardów. Najwięcej ludzi przybędzie w Afryce – tamtejsza

populacja zwiększy się ponad dwukrotnie i osiągnie 2,5 miliarda ludzi. Nigeria zdeklasuje USA pod względem liczby ludności (413 mln obywateli) i stanie się trzecim najbardziej zaludnionym krajem świata. Dwukrotnie zwiększy się populacja Kongo i Etiopii [4]. Wydaje się, że powyższa prognoza jest mocno niedoszacowana. Prawie cały przyrost liczby ludności ma mieć miejsce do roku 2035. Potem ma nastąpić gwałtowne wyhamowanie tendencji wzrostowych, co wydaje się mało realne.

Z kolei według prognoz dla krajów wysoko rozwiniętych i Polski ma nastąpić w nich spadek populacji.

Według GUS w 2050 r. liczba ludności Polski wyniesie 33 mln 951 tys. W porównaniu do stanu w roku bazowym 2013 oznacza to zmniejszenie liczby ludności o 4,55 miliona tj. o 12%.

Oprócz ujemnego przyrostu naturalnego, będziemy obserwować dalsze (niekorzystne?) zmiany w strukturze ludności według wieku oraz zmniejszanie się liczebności kobiet w wieku rozrodczym. Osoby w wieku 65 lat i więcej życia będą stanowiły prawie 1/3 populacji, a ich liczba wzrośnie o 5,4 miliona w porównaniu do 2013 r.

Struktura ludności w procentach według grup wiekowych ma natomiast przedstawiać się następująco:

Tabela 1. Prognoza struktury ludności wg. wieku w roku 2050

Tabele 1. Forecast of structure of population according to century age

Wiek	2013 Dane rzeczywiste w %	2050 Wariant średni w %	2050 W bardzo wysoki w %
0-14	15,0	12,1	14,2
15-64	70,3	55,2	54,5
65+	14,7	32,7	31,3
85+	1,6	6,1	6,1

Zródło: Prognoza ludności Polski na lata 2014 - 2050, GUS

Source: Poland Forecast of population on year 2014 – 2050, GUS

Prognoza demograficzna dla Polski również budzi wątpliwości. Pierwsza dotyczy dynamicznie zmieniających się warunków ekonomiczno społecznych w Polsce w XXI w. Warunki te mają istotny wpływ na wielkość przyrostu naturalnego i na dzietność. W efekcie trafne przewidzenie tego jaki będzie stan ludności Polski za 32 lata jest właściwie niemożliwe. Dowodem jest fakt, że stosunkowo niedawno (bo w roku 2004) opracowana prognoza była zmieniana w roku 2014, a ta w ostatnich latach zdezaktualizowała się na skutek zwiększonej liczby urodzeń. Trudno też zgodzić się na dwa razy większy udział ludności w wieku 65+(emerytalnym). Wzrost z 15 % do 31%. Wynika to głównie z arbitralnego założenia wydłużenia przeciętnej długości życia mężczyzn o 9 lat, co przy stanie obecnej służby zdrowia w Polsce i pogarszaniu się warunków ekologicznych wydaje się niewykonalne.

Wnioski: Świata zagraża raczej przeludnienie niż brak rąk do pracy. Wykazany w prognozie odsetek ludzi starszych (nawet przy pominięciu zastrzeżeń dotyczących metodologii prognozy) nie jest groźny, bowiem z łatwością może być

skompensowany wzrostem wydajności pracy i lepszą organizacją życia społecznego, o czym mowa będzie w dalszej części artykułu.

Wydaje się, że sporo racji ma Joanna Tyrowicz, która twierdzi, iż „*niemal wszystkie kraje rozwinięte będą doświadczać spadku populacji, nie ma co straszyć liczbami, bo o bogactwie narodów świadczyć może wydajność pracy. Problemem jest nie liczba pracowników, ale to, jak zapewnić, by pozostali byli wydajni. Starzejemy się w szybkim tempie, ale jeśli coraz większy odsetek populacji pracuje głową, a nie mięśniami, starzenie się nie musi rzutować na wydajność [2]*”

JAKIE SĄ PRZYCZYNY ZMNIJSZONEGO PRZYROSTU NATURALNEGO W POLSCE I CZY OBECNE TENDENCJE UTRZYMAJĄ SIĘ?

Odpowiedź na to pytanie jest najbardziej kontrowersyjną częścią artykułu. Autorzy zwykle poprzestają na stwierdzeniu, że sam wzrost stopy życiowej jest czynnikiem, który silnie oddziałuje na wielkość przyrostu naturalnego. Dowodem na potwierdzenie tej tezy ma być porównanie przyrostu naturalnego w ubogich krajach Afryki oraz w bogatych krajach Europy i Ameryki.

Uważam, że odpowiedź jest o wiele bardziej skomplikowana i nie istnieje bezpośrednie przełożenie stopa życiowa – dzietność (bo do niej w tym przypadku sprowadza się głównie przyrost naturalny). Co więcej uważam, że wraz ze wzrostem stopy życiowej pojawiają się przesłanki do większej dzietności. Matka nie musi pracować, rodzina otrzymuje wystarczającą ilość środków do utrzymania i wykształcenia potomstwa. W Europie i niektórych innych bogatych państwach jest jednak odwrotnie. Decydują o tym **uwarunkowania społeczne i kulturowe**. Posiadanie dzieci jest istotną przeszkodą w realizacji tzw. kariery zawodowej matki, utrzymanie dzieci jest drogie, (żłobek, opiekunka, szkoła), wymaga wielu wyrzeczeń, wykształcenie trwa długo, zobowiązujące jest również wyposażenie dziecka do samodzielnego życia (mieszkanie). Wszystko to sprawia, że posiadanie dzieci w niektórych bogatych krajach (na przykład w Polsce) jest luksusem, na który zwyczajnie nie stać młodych ludzi, którzy zazwyczaj zarabiają niewiele. Istotną plagą wśród ludzi młodych, nie tylko w Polsce, jest również bezrobocie.

Ograniczenia te nie dotyczą niektórych kręgów cywilizacyjnych (kulturowych, religijnych) w których wyznawany jest zupełnie inny system wartości oraz imponderabiliów. Wartości te są zupełnie nieprzetłumaczalne na system wartości europejskich (np. rola społeczna kobiety), stąd mieszkańcy tych cywilizacji nie asymilują się do warunków europejskich i tworzą getta kulturowe, które są zaprzeczeniem asymilacji. Kultury te zamiast się wzbogacać wzmagają ksenofobię i nienawiść. Są to bardzo niebezpieczne zjawiska, nie zbyt chętnie analizowane, gdyż prowadzą do zbyt pesymistycznych wniosków. Wynika z tego, że ekonomiści i socjologowie którzy liczą na zmniejszenie skutków eksplozji demograficznej mogą się srodze mylić.

CZY NISKIE PŁACE RZECZYWIŚCIE PRZYCZYNIĄ SIĘ DO WZROSTU GOSPODARCZEGO?

Polityka migracyjna prowadzona pod naciskiem ugrupowań neoliberalistów zakłada, że większa ilość siły roboczej poszukującej pracy przyczyni się do utrzymania niskich płac, a w rezultacie do większej konkurencyjności gospodarki polskiej. Lobby przedsiębiorców czyni starania zmierzające do otwarcia polskiego rynku pracy przed emigracją zarobkową a nawet osiedlenia w kraju na stałe niektórych uchodźców ekonomicznych.

Liczenie na obniżkę kosztów produkcji drogą redukcji wysokości płac może jednak okazać się polityką krótkowzroczą, która przyniesie odwrotne efekty do zamierzonych. Podstawową siłą napędową gospodarki jest wzrost popytu wewnętrznego a ten z kolei jest ściśle powiązany z płacami. Pozostałe czynniki popytu – inwestycje i eksport cechuje „kapryśny” charakter, związek z koniunkturą, podatność na zmieniającą się sytuację międzynarodową, w związku z czym należy je potraktować jako uzupełniające. Ta generalna zależność (niekwestionowana przez Keynesistów) sprawia, że w gospodarkach istnieją pewne ramy w których muszą się mieścić prawidłowe proporcje między płacami a zyskami. Prawidłowe płace nie powinny być za duże, bo wtedy zabraknie środków na inwestycje ani też tym bardziej zbyt niskie, bo wtedy spadnie popyt wewnętrzny i nie będzie dla kogo produkować a tym bardziej inwestować. Jest jeszcze jedna niekorzystna z ekonomicznego punktu widzenia zależność: niskie płace nie skłaniają do stosowania pracoo-oszczędnego postępu technicznego.

Istnieje wiele przesłanek wskazujących na to, że w gospodarkach Europy Środkowo Wschodniej jedną z ważniejszych barier rozwojowych jest zbyt niski poziom płac. Wskazują na to niski poziom inwestycji mimo dość znaczących zysków oraz niekonkurencyjność wielu firm mimo stosowania identycznych technologii, co w bogatych Niemczech, Szwecji, Norwegii, Danii i Holandii.

Analiza efektywności poszczególnych przedsiębiorstw wykazuje że wielu z nich, gdyby nie proceder legalnego i nielegalnego obniżania kosztów płac, groziłoby widmo bankructwa. Za tą sytuacją przedsiębiorcy zazwyczaj obciążają system podatkowy, gdy tymczasem Polska ma jeden z najbardziej liberalnych dla przedsiębiorców system podatkowy. Jest zastanawiające dlaczego przy tych samych technologiach zakupionych na zachodzie wydajność pracy w skali makro jest kilkukrotnie niższa niż w krajach, gdzie płace bywają czterokrotnie wyższe.

Wydaje się, że niski poziom płac jest jednym z najważniejszych czynników stabilizujących wydajność pracy na niskim poziomie i petryfikujących niekorzystną strukturę gospodarki narodowej. Z tego punktu widzenia, próba rozregulowania rynku pracy drogą stymulowania migracji siły roboczej z sąsiednich państw jest polityką co najmniej dyskusyjną.

CZY GROZI NAM BEZROBOCIE TECHNOLOGICZNE?

Najbardziej znamienym, groźnym i wciąż niedocenianym zjawiskiem jest rosnące bezrobocie technologiczne. Rozwój automatyki oraz jej upowszechnienie w przemyśle

i innych działach gospodarki zrodzi nowe bardzo poważne problemy ekonomiczne i społeczne o randze niespotykanej dotychczas w historii cywilizacji. Ich rozwiązanie będzie prawdziwym wyzwaniem XXI w. Automatyzacja spowoduje gwałtowny spadek popytu na pracę. Już obecnie inwestycje w przemyśle na skutek występowania opisanych wyżej mechanizmów postępu technicznego i wyboru praco-oszczędnych technik, często zamiast przyczyniać się do wzrostu zatrudnienia powodują jego spadek (mówi się o tzw. bez-zatrudnieniowym wzroście). Zwraca na to uwagę wielu ekonomistów mających odwagę spojrzeć w przyszłość światowej gospodarki rynkowej. Należy do nich m. in. Jeremy Riffkin [5], który pisze: „Obecnie po raz pierwszy jesteśmy świadkami systematycznego eliminowania ludzkiej siły roboczej w procesie produkcji. W ciągu niecałego stulecia można się spodziewać topnienia masowego zatrudnienia w sektorze rynkowym praktycznie we wszystkich uprzemysłowionych państwach świata.”

Proces ten prowadzi do nieuchronnego wzrostu bezrobocia technologicznego na skalę dotychczas niespotykaną.¹ Łatwość, z jaką się automatyzuje współcześnie procesy produkcyjne i usługowe sprawia, iż w najbliższych kilkudziesięciu latach bezrobocie to prześcignie wielkość zatrudnienia. Wzrost bezrobocia spowoduje w następstwie spadek globalnego światowego popytu i przyczyni się do globalnego kryzysu gospodarczego [7].

Ujawni się z całą ostrością sprzeczność między krótkookresowym interesem przedsiębiorstw a długookresowymi interesami gospodarki i społeczeństwa jako całości. Z jednej strony osiągnięcia nauki i techniki stworzą wspaniałe możliwości rozwoju ludzkości i zaspokajania potrzeb na niespotykanym dotychczas poziomie, z drugiej, niedostateczny popyt globalny wywoła spadek produkcji i sprawi, że możliwości te będą marnowane. Innymi słowy sytuacja stanie się bezsensowna i paradoksalna. Paradoks polega na tym, iż system gospodarczy zadławi się własną sprawnością techniczną. Sprzeczność ta nie może być rozwiązana za pośrednictwem tradycyjnych mechanizmów rynkowych. Likwidacja tego paradoksu będzie wymagała gruntownej zmiany filozofii gospodarowania i przebudowy istniejących mechanizmów rynkowych, co będzie bardzo trudne o ile w ogóle wykonalne.

Mikroekonomiczny rachunek ekonomiczny wskazuje na konieczność obniżania kosztów robocizny. Jednym ze sposobów jest zastępowanie siły roboczej kapitałem. Jest to warunek maksymalizacji zysku i przetrwania przedsiębiorstwa na rynku w walce konkurencyjnej. Tymczasem redukcja zatrudnienia zmniejsza popyt globalny. Przy znaczącej redukcji kosztów robocizny zyski nie będą mogły zamienić się w popyt. Nieliczni właściciele kapitału nie będą w stanie konsumować potoku masowych dóbr produkowanych przez prawie zautomatyzowane fabryki. Mniejszy popyt sprawia, że

maleją produkcja i zyski. Rośnie presja na dalsze zmniejszanie zatrudnienia, itd.

Innym sposobem zmniejszania kosztów jest obniżka płac realnych oraz korzystanie z rynków siły roboczej, gdzie płace są niskie. Obniżanie płac daje podobny efekt, co zmniejszanie zatrudnienia w wymiarze fizycznym - zmniejsza popyt, wzmaga presję na dalsze obniżki płac realnych i przyczynia się do dalszego wzrostu bezrobocia. Symptomy tego zjawiska już zaczynają się pojawiać we współczesnej gospodarce. Mechanizm tego zjawiska jest groźny dla przyszłego rozwoju cywilizacji gospodarki rynkowej i może doprowadzić do katastrofalnych skutków ekonomicznych i społecznych w niedalekiej przyszłości.

Należy tu zauważyć, że tendencja do obniżania udziału płac w wartości produktów oraz rugowanie pracowników z partycypowania w efektach postępu technicznego tylko na pozór są zgodne z interesem właścicieli kapitału. W przekonaniu tym zdaje się utwierdzać neoklasyczne ujęcie mikroekonomii, według którego praca jest zwykłym czynnikiem produkcji a płaca niczym więcej jak kosztem podlegającym, jak wszystkie inne, maksymalnej redukcji. Jednakże działania takie w długiej perspektywie są niekorzystne również dla nich samych, bowiem, aby produkcja była opłacalna musi odbywać się bez zakłóceń i na dużą skalę. Masowo produkowane towary muszą znaleźć masowego odbiorcę. Innymi słowy warunkiem efektywności systemu gospodarczego jest odpowiedni popyt, u źródeł którego leżą dochody całego społeczeństwa a nie tylko nielicznych jego członków.

Niestety, lobby wielkiego kapitału wciąż nie jest świadome swoich dobrze pojętych długofalowych interesów wynikających z oczywistej zależności między zyskami a płacami. Wynika z nich, iż wzrost płac jest warunkiem harmonijnego i dynamicznego rozwoju gospodarczego. Zależności tej nie są świadomi lub ją ignorują także politycy mający wpływ na kształtowanie stosunków społeczno ekonomicznych. Jednakże, jeśli niczego nie zmienimy, światowy kryzys przybierze postać katastrofalną.

Konkluzja jest następująca: nowa jakość procesów produkcyjnych, bardzo **wysoki stopień automatyzacji** i mechanizacji a także postęp organizacyjny nieuchronnie doprowadzi do stworzenia wielkiej rezerwowej armii pracy.

Już w tej chwili istnieją problemy ze znalezieniem pracy (zwłaszcza dla ludzi młodych) przynoszącej godziwą płacę, to znaczy taką za którą można zaspokoić dalekosiężne socjalno- bytowe potrzeby własne i swojej rodziny. Okazuje się że nie potrzeba gospodarce tylu ludzi wykształconych, co rodzi ogólną frustrację. Samobójczą jest więc polityka polegająca na dodatkowym importowaniu siły roboczej z krajów nierozwiniętych.

CZY W GOSPODARCE POLSKIEJ ISTNIEJĄ REZERWY PRACY ORAZ WYDAJNOŚCI PRACY? JAKI JEST ICH ROZMIAR?

Według oficjalnych danych bezrobocie rejestrowane w 2017 roku wyniosło 1.335 tys.[6]. Wiele wskazuje na to, że dane te są zbyt optymistyczne, bowiem nie uwzględniają ukrytych form bezrobocia. Budzą pewne wątpliwości zbyt ostre kryteria zaliczania do kategorii bezrobotnych. Statusu

1 Wielu ekonomistów bagatelizuje problem bezrobocia technologicznego argumentując, że od dawna obawiano się „że postęp techniczny przyczyni się do powstania bezrobocia ale obawy te okazywały się nieuzasadnione gdyż przy postępie technicznym rosło również zatrudnienie. Jest to stereotyp, z powodu którego często negowane jest istnienie tej kategorii bezrobocia. Tym niemniej uważam, że bezrobocie technologiczne od dawna jest faktem. Jest ono jednak trudno uchwytnie, gdyż wykazać je można tylko w dość złożonym rachunku, jako zmniejszenie zatrudnienia w stosunku do hipotetycznego zatrudnienia bez postępu technicznego. W następnym okresie bezrobocie to staje się już zwykłym bezrobociem strukturalnym.

bezrobotnego nie mogą np. uzyskać osoby, które mają jakieś chociażby symboliczne dochody z tytułu pracy lub posiadają zawarte umowy o dzieło, umowy zlecenia albo też nie dopełniły jakiegś formalności. Sprawia to że istnieje znaczący odsetek bezrobocia nierejestrowanego, zwłaszcza, że większość bezrobotnych i tak nie pobiera żadnego zasiłku. Wielu młodych ludzi w wieku 19 – 25 lat, w pełni zdolnych do pracy, w oczekiwaniu na lepszą koniunkturę na rynku pracy kontynuuje naukę (studia) na przypadkowo wybranych kierunkach nie dających żadnej nadziei na znalezienie pracy (np. stosunki międzynarodowe).

Największe rezerwy tkwią jednak w szeroko pojętej organizacji pracy oraz organizacji życia społecznego. Mam tu na myśli niewykorzystywanie optymalnych z punktu widzenia wydajności technologii organizacyjnych w przedsiębiorstwach (np. nieistnienie baz logistycznych dla małego handlu detalicznego, nieefektywne rodzaje transportu lansowane przez lobby paliwowo samochodowe, nieefektywne i nieekologiczne systemy energetyczne, istnienie dużego marginesu produkcji społecznie jałowej, przerosty zatrudnienia w szeroko pojętej administracji państwowej i samorządowej itp.). Ponadto należy uznać iż, jak dotychczas, ma miejsce, **marnotrawstwo siły roboczej. W UE na dużą skalę występują przerosty zatrudnienia w:**

- sektorze finansowym,
- reklamie i marketingu,
- administracji.

Powoduje to nieuzasadnione wysokie koszty transakcyjne, ponieważ często są to gałęzie nieprodukcyjne, jałowe ze społecznego punktu widzenia. Wystarczy wspomnieć że zatrudnienie w administracji wzrosło ok. 5 krotnie w stosunku do centralnie sterowanej oraz pozbawionej komputerów gospodarki lat 80-tych. Z ostrożnych szacunków autora wynika, że rezerwy zatrudnienia typu organizacyjnego kształtują się na poziomie ok. 4 mln osób. Razem rezerwa (bezrobocie oficjalne, wraz z bezrobociem nierejestrowanym oraz przerostami złej organizacji) wynosi ok. 6 mln osób. Należałoby do tego dodać część osób, które wyjechały z Polski w poszukiwaniu pracy. Prawdopodobna liczba Polaków pracujących za granicą to ok. 2 mln, z czego wydaje się że połowa mogłaby wrócić do kraju (gdyby zapewnić jej godziwą płacę), czyli potencjalna łączna rezerwa pracowników dla Polski wynosi ok. 7 mln osób.

Jeszcze większe rezerwy produkcji tkwią w wydajności pracy. W często stosowanej formule funkcji produkcji:

$$D = Z w, \quad (1)$$

Gdzie: Z – zatrudnienie,

w – wydajność pracy,

zazwyczaj „w” traktujemy jako stałą. Tymczasem w rzeczywistości zarówno Z jak i „w” są zmienne. Co więcej, to właśnie wydajność pracy „w” jest najważniejszym czynnikiem wzrostu produkcji, siłą napędową wzrostu gospodarczego.

Wydajność pracy zależy od szeregu czynników. Funkcją wydajności pracy jest szeroko pojęta stopa życiowa. Jak już wcześniej zauważono, rozwój ekstensywny nie prowadzi do wzrostu dobrobytu. Wręcz przeciwnie. Ogranicza możliwości

inwestowania, stosowania postępu i wzrostu wydajności. Czynniki wzrostu wydajności pracy są bardzo różne w zależności od zastosowań technologii. Dla przykładu, w poniższej formule zwrócono uwagę na cztery czynniki: wyposażenie kapitałowe – K, poziom innowacyjności stosowanych technologii – T, czynnik strukturalny gospodarki narodowej – S... oraz czynnik organizacyjny – O.

$$w = f(K, T, S, \dots, O) \quad (2)$$

Rezerwy pracy z tytułu potencjalnego wzrostu wydajności w skali makro są wyjątkowo duże. Szacuje się, że w stosunku do gospodarki niemieckiej makro wydajność procesu tworzenia dochodu narodowego jest, co najmniej, trzykrotnie niższa. Oznacza to, że ten sam dochód narodowy mogłoby wytwarzać trzy razy mniej pracowników (ok. 6 mln), gdyby zracjonalizować techniki wytwarzania oraz organizację makro – procesów. Na proces odrabiania zaległości wydajności pracy (proces wykorzystany przez tzw. tygrysy azjatyckie i Chiny) będzie się nakładał przyszły, zwykły proces postępu technicznego wynikający z badań i upływu czasu.

CO TAK NAPRAWDĘ OZNACZA TWIERDZENIE O NASTANIU ERY GOSPODARKI OPARTEJ NA WIEDZY? CZY WSPÓŁCZESNA GOSPODARKA WYMAGA NAPRAWDĘ TAK DŁUGIEGO OKRESU EDUKACJI KADR?

Twierdzenie, że współczesna gospodarka opiera się na wiedzy jest efektywnym truizmem, gdyż zawsze gospodarka i produkcja opierała się na wiedzy i umiejętnościach człowieka. (Dzisiaj zdziwienie i niedowierzanie budzą poziom wiedzy oraz umiejętności prehistorycznych ludzi dokonujących wytopu żelaza w „prymitywnych” dymarkach). **Niepotrzebnie natomiast wydłuża się czas kształcenia.** Ludzie w wieku najbardziej wydajnym uczą się często zupełnie niepotrzebnych w przyszłej karierze zawodowej rzeczy. Towarzyszy temu frustracja i poczucie marnotrawstwa. Tkwią tu bardzo duże rezerwy potencjału czasu pracy.

Współcześnie, na większości stanowisk pracy, do zawodu powinni być w pełni przygotowani dwudziestolatkowie po szkole średniej. W wielu przypadkach byłiby nawet lepsi od starszych bardziej wykształconych. Np., w czasie drugiej wojny światowej najlepiej sprawdzali się jako piloci myśliwców w zasadzie młodzi chłopcy. Decydowały o tym sprawność fizyczna, łatwość opanowywania nowych, nietypowych skomplikowanych umiejętności (uczenia się sztuki walki) i młodzieńczy entuzjazm oraz skłonność do ryzyka. Wiedza i wieloletnie doświadczenie przegrywały.

Potrzebę wydłużenia procesu kształcenia się uzasadniano zwykle rosnącą złożonością techniki. Tymczasem, w rzeczywistości obserwujemy zależność odwrotną, **im wyższy poziom technologii tym mniej trzeba wiedzieć by obsługiwać urządzenia**, maszyny sprzęt domowy itp. Kiedyś, żeby jeździć samochodem trzeba było opanować podstawowe umiejętności mechanika. Obecnie wielu kierowców nie wie nawet, na jakiej zasadzie działa silnik samochodowy a nawet, w którym miejscu się znajduje. Sporą wiedzę musiał posiadać kowal stolarz czy szewc. O wiele większą niż

współczesny przeciętny robotnik przemysłowy. Obecnie pracownicy obsługujący urządzenia znają tylko wąskie zakresy czynności. Skomplikowanym systemem, jakim jest telefon komórkowa doskonale może posługiwać się użytkownik, który ledwie potrafi czytać i pisać. Rzadko która z osób posługujących się komputerem wie, co jest w jego środku i na jakiej zasadzie on działa. (Na podstawie postów na różnego rodzaju forach internetowych można odnieść wrażenie, że niektórym, bardzo aktywnym internautom obca jest też sztuka pisania.)

Oczywiście, ktoś te nowoczesne urządzenia musi projektować, opracowywać technologię ich produkcji i produkować. Są to jednak inżynierowie, którzy **stanowią bardzo nieliczną elitę**. Obecnie nawet serwis bardzo skomplikowanych urządzeń nie wymaga zbyt wielkiej wiedzy. Przykładem mogą być urządzenia elektroniczne. Jeszcze w latach dziewięćdziesiątych XX w. serwisant naprawiający telewizor musiał dokładnie znać szczegóły jego budowy oraz posiadać sporą wiedzę elektroniczną. Obecnie w przypadku uszkodzenia wymienia się całe panele (bloki). Podobnie jest z komputerem, który bez problemów może zmontować średnio zaawansowany amator nie znający nawet zasad jego działania.

ISTOTA PROBLEMU BEZROBOCIA

Wielu ekonomistów próbujących znaleźć recepty na zmniejszanie rozmiarów bezrobocia zastanawia się jak by tu zwiększyć zapotrzebowanie na pracę. Może zwiększyć produkcję poprzez zwiększony wewnętrzny popyt globalny, może zwiększyć eksport, może dodatkowo inwestycje a może pobudzić koniunkturę do poziomu ponad 5%. Wnioskowi takie wydają się oczywiste i rozumiałe same przez się, ale jak to często bywa z myśleniem oczywistym są błędne (wszak oczywistym wydaje się że Ziemia jest płaska) ... Rozwiązanie problematyki bezrobocia nie polega, jak to się pozornie wydaje na wroście zapotrzebowania na pracę (bo będzie ono systematycznie malało na skutek czynnika postępu technicznego) lecz na zupełnie czym innym.

Zagadnienie likwidacji bezrobocia to problem dostarczenia środków do życia wszystkim zamierzającym podjąć pracę. Oznacza to ni mniej ni więcej tylko zapewnienie właściwego, z ekonomicznego punktu widzenia, podziału dochodu narodowego oraz niezbędnego minimalnego poziomu produkcji wybranych dóbr. Miejsca pracy wynikają z podziału dochodu narodowego. Innymi słowy, dochód narodowy trzeba tak podzielić aby wszyscy chętni do pracy mieli odpowiednią jego część w zamian za świadczoną pracę. W XXI wieku pracy będzie coraz bardziej ograniczona ilość. Wynika z tego, że wraz z podziałem dochodu narodowego należy również podzielić pracę tak, żeby dla wszystkich jej starczyło. Co to oznacza w praktyce? Ograniczoną ilość pracy należy podzielić między wszystkich członków społeczeństwa poprzez takie działania jak: skracanie czasu pracy (tygodnia pracy), skracanie wieku emerytalnego, tworzenie miejsc pracy w takich dziedzinach jak nauka, nauczanie, wychowanie, usługi społeczne i kultura.

Rozwiązanie zagadnienia wymaga przebudowy dotychczasowego modelu myślenia, postawienia całej problematyki na głowie a raczej, chyba jednak, postawienia na nogi, bo na głowie dotychczas stała. To nie rozmiary produkcji mają wyznaczać poziom zatrudnienia a wielkość czynników

produkcji (w tym również siły roboczej) ma determinować wielkość produkcji. Zmienna zależną jest nie zatrudnienie lecz produkcja.

W tym podejściu tkwi jednak pewien szkopuł natury praktycznej. Jest nim kwesta realizacji polityki podziału dochodu narodowego i pełnego zatrudnienia. Od strony technicznej problem jest banalny i można go zrealizować na setki sposobów stosując na przykład różne warianty polityki fiskalnej, prawa pracy, narzędzi interwencjonizmu gospodarczego itp. Model gospodarki neoliberalnej z ograniczonymi funkcjami rządu wyklucza jednakże takie zaawansowane sterowanie podziałem dochodu narodowego i wielkością zatrudnienia. Rozwiązanie problemu wymaga głębokich reform społeczno - ekonomicznych, zmiany niektórych mechanizmów gospodarowania i społecznej kontroli gospodarki a także przeszerogowania podstawowych, społecznie akceptowanych wartości.

PROBLEM EMERYTÓW

Z tego punktu widzenia nie istnieje problem przyszłych emerytów. Przy dobrej organizacji życia społecznego i współczesnych technologiach niewielki odsetek zatrudnionych jest w stanie z powodzeniem utrzymać znacznie większą część społeczeństwa. Niski przyrost naturalny jest natomiast wybawieniem dla przyszłych pokoleń (wyczerpywanie się zasobów, ekologia, ciasnota).

Z opracowanych przez autora prognoz wynika, że w najbliższych 32 latach wzrost produktu narodowego brutto będzie systematycznie wyprzedzał wzrost liczby emerytów.

Przeprowadzone zostały symulacje kształtowania się relacji PKB – liczba mieszkańców Polski w trzech wariantach: **optymistycznym** (przy założeniu, że średnie tempo wzrostu będzie na poziomie 5%), **pesymistycznym** (przy założeniu, że średnie tempo wzrostu wyniesie 2%) oraz **pośrednim** (w którym założono różne wielkości przyrostu PKB w tym przedziale w różnych latach dobrane w sposób losowy). Z przeprowadzonego badania wynika, że nawet w pesymistycznym wariantcie, w którym przyjęto nierealne założenie bardzo niskiego tempa wzrostu, jest możliwy systematyczny wzrost stopy życiowej całej populacji.

Istnienie licznej armii emerytów – traktowanych przez niektórych ekonomistów orientacji neoliberalnej jako „darmozjadów” – będzie czynnikiem korzystnym dla gospodarki, bowiem będzie tworzyło niezbędny dla rozwoju popyt globalny. Aby współczesne procesy technologiczne były opłacalne musi istnieć produkcja na dużą skalę (miliony sztuk samochodów, telefonów etc), taka bowiem jest właściwość technologii zautomatyzowanych. Wydajność jest tak duża, że gdyby nie duży odsetek konsumentów nieprodukcyjnych, produkcja dla garstki bardzo wydajnych pracowników produkcyjnych nie miałaby sensu, gdyż nie byłiby w stanie skonsumować tego, co wytworzyli. Należałoby ograniczać wielkość produkcji do rozmiarów, przy których staje się ona nieopłacalna lub przechodzić na prymitywne mało wydajne techniki, co też byłoby absurdem.

Reasumując: Usiłowanie wydłużenia wieku emerytalnego jest działaniem błędnym z następujących powodów:

- ▶ prawdziwym problemem przyszłych pokoleń będzie nie brak rąk do pracy ale ich nadmiar,

- ▶ przyszłe społeczeństwa stać będzie na utrzymanie rosnącej rzeszy emerytów przy mniejszym zatrudnieniu pod warunkiem wszakże, że proces gospodarowania będzie miał przebieg racjonalny,
- ▶ źródłem powiększonego strumienia dochodu narodowego, który będzie niezbędny do utrzymania rosnącej liczby osób nieprodukcyjnych będzie wzrost wydajności pracy. Wzrost wydajności pracy wynikać będzie z dwu czynników: postępu naukowo technicznego, który jest procesem ciągłym oraz likwidacji luki technologicznej między gospodarką polską a gospodarką krajów wysokorozwiniętych,
- ▶ istnieje bardzo duża rezerwa siły roboczej (oprócz obecnego, znaczącego bezrobocia) w postaci przerostów zatrudnienia w wielu działach gospodarki (między innymi administracji). Ogólna racjonalizacja zatrudnienia, likwidacja niepotrzebnych stanowisk, usuwanie złych rozwiązań organizacyjnych, ograniczenie procesów gospodarki jałowej, przyczyni się nie tylko do uwolnienia znaczącego potencjału siły roboczej ale również do obniżenia społecznych kosztów produkcji oraz usprawnienia całego systemu gospodarczego,
- ▶ **rzeczywiste problemy przyszłych społeczeństw polegają nie na ustanowieniu takich, czy innych systemów emerytalnych a na prawidłowym podziale dochodu narodowego**, dzięki któremu wszyscy członkowie społeczeństwa będą mieli zapewnione środki do życia, przy czym zachowane zostaną prawidłowe proporcje między konsumpcją i akumulacją oraz między płacami a cenami tak, aby zapewnić odpowiedni poziom dochodów realnych a także rentowność produkcji,
- ▶ sposób finansowania emerytur ma charakter wtórny i **mało istotny** z punktu widzenia sprawności makrosystemu gospodarczego. Finansowanie to, jak i cały system emerytalny jest tylko fragmentem większej całości jakim jest system podziału dochodu narodowego. Finansowanie systemu emerytalnego można zapewnić na wiele bardzo różnych sposobów. Sposoby te jednak muszą być kompatybilne i sprzęgnięte systemowo z pozostałymi mechanizmami dystrybucji.

PODSUMOWANIE

Doprawdy trudno zrozumieć, dlaczego niektórzy uważają, że rozwój ekonomiczny i poziom życia zależą od zasobów pracy lub wielkości zatrudnienia. Jak wskazano powyżej, rzekome, mikroekonomiczne korzyści gospodarki z tytułu mniejszych płac mogą doprowadzić do poważnego kryzysu społeczno ekonomicznego i są z punktu widzenia makroekonomii nie do przyjęcia. Stabilne bądź lekko spadkowe trendy demograficzne stwarzają szanse wejścia gospodarki na ekstensywną, wysoko wydajną ścieżkę rozwoju oraz szybki wzrost stopy życiowej. Polityka imigracyjna polegająca na próbie importu siły roboczej z krajów ościennych jest poważnym błędem. Zupełnie również niepotrzebnie niektórzy politycy próbują wydłużyć wiek emerytalny. Proceder ten jest szkodliwy tak z ekonomicznego jak i społeczno-moralnego punktu widzenia.

Sytuacją demograficzną Polski powinni się raczej „martwić”, ci, którzy chcą, aby armia bezrobotnych istniała oraz istniało zagrożenie bezrobociem. Wbrew pozorom zalecenia dla polityki gospodarczej zawarte w artykule mają służyć nie tylko interesom ogólnospołecznym oraz ludzi pracujących ale również, a może najbardziej, wielkiemu kapitałowi, gdyż mają na celu niedopuszczenie do blokady mechanizmów ekonomicznych oraz utrzymanie wysokiej efektywności ekonomicznej przedsiębiorstw. Efektywność ta zagrożona jest kryzysem, który z całą pewnością wystąpi w przypadku nie rozwiązania omawianej problematyki społecznej.

LITERATURA

- [1] **BEEG D. i inni. 1998.** Mikroekonomia. Warszawa: PWE.
- [2] **GODUSŁAWSKI B.**, Populacja Polski kurczy się, CZARNA PROGNOZA ONZ. Na koniec wieku będzie nas niewiele ponad 21 mln!, Interia. Pl, Aktualizacja: 11.07.2017.
- [3] **GOLDSTONE J. A.**, Nowa bomba demograficzna, [Newsweek.pl](#), Interia pl, data publikacji 01.03.2010.
- [4] Jak będzie zmieniała się populacja na świecie i w Polsce w tym stuleciu? Nowa prognoza ONZ, Interia. pl, Aktualizacja: 2015-08-7.
- [5] **RIFKIN J. 2003.** Koniec pracy, Schyłek siły roboczej na świecie i początek ery postronkowej. Wrocław: Wyd. Dolnośląskie.
- [6] Rocznik Statystyczny RP, GUS, Warszawa 2017.
- [7] **SMOLAGA L. 2009.** „Deregulacja a mechanizmy rynku finansowego i kryzys roku 2008”. Ekonomiczno-Informatyczny Kwartalnik Teoretyczny WSEI Nr 4.
- [8] Prognoza ludności Polski na lata 2014 - 2050, GUS, 2014.